

Barbara Kobzarska-Bar

Patriotyzm wstydlivy. Debata o patriotyzmie i prawie imigracyjnym na początku XXI wieku w Niemczech

W toczącej się z przerwami od zakończenia II wojny światowej w Niemczech dyskusji na temat niemieckiego patriotyzmu partie CDU i CSU przyjęły na siebie rolę jej moderatora. Politycy Unii mają się w opinii własnej kierować koniecznością przywrócenia do słownika niemieckiej polityki określeń „patriotyzm” i „duma narodowa”. Wchodząc w rolę mentora, partie chadeckie zdominowały dyskusję i zyskały przewagę nad SPD, wymuszając na niej przejście do ofensywy.

Na początku lat sześćdziesiątych XX wieku w partiach chadeckich pojawił się trend, zmierzający do „zrzucenia obciążeń przeszłością nazistowską, zrównoważenia negatywnych aspektów historii bardziej pozytywnym obrazem przeszłości niemieckiej, przywrócenia Niemcom prawa do dumy narodowej i manifestowania uczuć patriotycznych”¹. Nie był to powrót do nacjonalizmu Niemiec nazistowskich, gdyż ten, po doświadczeniach hitleryzmu i wojny, uległ dyskredytacji. Jak zauważa Zbigniew Mazur „politycy orientacji chadeckiej, socjaldemokratycznej i liberalnej na ogół unikali zbyt natrętnej frazeologii narodowej, w społeczeństwie zaś podupadła wiara w wyjątkowość, przewagę i szczególną misję narodu niemieckiego”². W tym okresie w wypowiedziach

czołowych chadeków pojawiły się postulaty odbudowania wyrazistego poczucia narodowego i traktowania Niemców jak innych narodów³. Kiedy jednak w życie polityczne Niemiec włączyło się pokolenie sześćdziesiątego ósmego roku, które nie manifestowało nadmiernego przywiązania do narodu i ojczyzny, pojawiło się zapotrzebowanie na nowy rodzaj patriotyzmu. Wspólnota niemiecka miała się identyfikować przede wszystkim z wolnościowym, demokratycznym porządkiem ustrojowym, a jej patriotycznym obowiązkiem miał być aktywny udział w życiu politycznym państwa, wyrażający się przynajmniej uczestnictwem w wyborach. Tak przededefiniowany patriotyzm, wprowadzony do publicznej debaty przez Dolfę Sternberga pod nazwą „patriotyzm konstytucyjny” (*Verfassungspatriotismus*), znalazł uznanie w szeregach SPD.

Zjednoczenie Niemiec w 1990 r., które kończyło okres istnienia dwóch państw niemieckich, określony w preambule do Ustawy Zasadniczej z 1949 r. jako „przejsiowy”, ożywiło debatę na temat patriotyzmu. Trudności ze zintegrowaniem społeczeństw dawnych Niemiec wschodnich i zachodnich, jak i zasymilowaniem imigrantów, włączone zostały przez polityków partii chadeckich do

publicznej debaty o patriotyzmie, uzasadniając jej prowadzenie.

Współcześnie dyskusja na temat patriotyzmu w Niemczech nie toczy się wokół pytania, czy Niemcom wolno jest odczuwać dumę z przynależności do narodu, gdyż to poczucie jest już faktem, czego dowodzą chociażby żywiołowe reakcje wielomilionowej rzeszy fanów niemieckiej drużyny piłki nożnej podczas mistrzostw świata w 2006 r. i mistrzostw Europy w 2008 r. Dotyczyć ma raczej systemu wartości scalającego społeczeństwo Niemiec w naród. W tej polityczno-kulturowej debacie poruszane są problemy tak światopoglądu, jak i kultury, której zewnętrznym wyrazem jest sposób życia różnych grup etnicznych w Niemczech. Pozostaje jednak kwestią sporną, czy taka kulturowa spójność narodowa jest w ogóle możliwa. Volker Kronenberg, analizując patriotyzm w Niemczech, stwierdza, że:

Nie istnieje jednoczący, trwały konsensus co do tego, co Niemców jednoczy, co tworzy solidny fundament wspólnoty w czasach przemian ekonomicznych, społecznych i kulturowych, na którym można by oprzeć kierującą się ideą wolności, świecką Republikę Federalną Niemiec, która sama z siebie nie gwarantuje istnienia tego fundamentu⁴.

W istnienie specyficznego, niemieckiego systemu wartości powątpiewa również Harald Martenstein pisząc:

Niezwykle trudno jest znaleźć wartości, na które zgodziliby się wszyscy Niemcy. Światopogląd górnika-katolika z Allgäu różni się zasadniczo od światopoglądu ekscentryczki z Friedrichshain i oboje mają do tego prawo. Wartości, które Stoiber⁵ być może ma na myśli, wolność, tolerancja, prawa kobiet i tak dalej, nie są specyficznymi niemieckimi, są wspólnym dobrem demokracji⁶.

Spór o system wartości, który miałby wyróżniać społeczeństwo Niemiec jako naród, rozgorzał ze wzmoczoną siłą na początku XXI wieku. A stało się tak, gdyż w Niemczech, jak i w pozostałych bogatych państwach europejskich, coraz bardziej nabrzmiewa problem imigracji. Obecnie w Republice Fede-

ralnej mieszka około 7,3 mln cudzoziemców, co stanowi 8,8% ogółu ludności tego kraju. Mniej więcej co piąty cudzoziemiec z tej liczby urodził się już w Niemczech i należy tym samym do drugiego lub trzeciego pokolenia imigrantów. Łącznie w Niemczech żyje 15 mln osób o tzw. tle migracyjnym, do których Federalny Urząd Statystyczny zalicza m.in. także cudzoziemców, którym przyznano obywatelstwo niemieckie oraz dzieci, których jedno z rodziców jest cudzoziemcem. Największą grupę obcokrajowców stanowią Turcy (ok. 1,7 mln) i Włosi (ok. 530 tys.)⁷. Spora część świeżo przybyłych imigrantów pragnie kultywować swoją wiarę oraz związane z nią zwyczaje i obyczaje. Wielu innych, już urodzonych i wychowanych w Niemczech, „wpada w łapy postmodernizmu”, jak świetnie napisał Feridun Zaimoğlu, „i radzi sobie z tym na swój sposób”, najczęściej demonstracyjnie powracając do wiary rodziców⁸.

I właśnie problem nawrócenia się na konserwatywny islam budzi największy niepokój tak polityków, jak i części obywateli Niemiec. Odrębność światopoglądowa obcokrajowców, manifestowana na przykład założeniem chusty przez nauczycielkę, byłaby traktowana dość obojętnie w liberalnym społeczeństwie, gdyby nie towarzyszyły jej doniesienia prasowe o takich szokujących wypadkach, jak morderstwa dokonywane na kobietach „w obronie honoru”. Takie i inne wydarzenia, ukazujące niedostosowanie obcokrajowców lub ich dzieci do życia zgodnie z europejskimi normami społecznymi, bulwersują mieszkańców Niemiec i skłaniają polityków do podjęcia działań. A kiedy dzięki kampanii przeciwko podwójnemu obywatelstwu wybory w Hesji wygrał Roland Koch⁹, kierownictwo SPD dostrzegło, że nie podejmując tematu imigracji, daje pole do popisu partiom chadeckim.

W dyskusji nad prawem imigracyjnym każde z dwóch wielkich ugrupowań politycznych: rządząca w latach 1998–2005

partia SPD i koalicja CDU/CSU, użyło argumentacji zgodnej z podstawami programowymi tych partii. Gabinet Schrödera podjął próbę rozwiązania problemu w sposób pragmatyczny, mając na uwadze przede wszystkim interes gospodarczy kraju, natomiast chadecja odkurzyła problematykę narodową i postawiła pytanie o specyficzny dla tego narodu system wartości, którego naruszenie ogranicza prawo do bycia Niemcem.

W 2000 roku minister spraw wewnętrznych Otto Schily powołał wielopartyjną komisję, na której czele stanęła była przewodnicząca Bundestagu Rita Süssmuth (CDU). Wybranie na szefową komisji prominentnego polityka CDU i byłej przewodniczącej niemieckiego Bundestagu, jak również późniejsze przychylne ustosunkowanie się do części propozycji opozycji było częścią strategii ekipy Schrödera zwanej *Umarmungstaktik* (strategia obejmowania) – gdy nie możesz z kimś wygrać politycznej bitwy, postaraj się do niego zbliżyć. Zakładano, że polityczny cel łatwiej zrealizować taką drogą niż przez frontalne starcie. W komisji zgromadzono reprezentację wielu znaczących grup społecznych, licząc na uzyskanie aprobaty szerokich kręgów społecznych. W jej skład weszli przedstawiciele m.in. związków zawodowych, kościołów, praktycy i teoretycy prawa, a także członkowie izb przemysłowo-handlowych i przedsiębiorcy. Zadbano, aby reprezentowali oni również mniejszości narodowe. I właśnie ta szeroka reprezentacja społeczna w komisji zadecydowała o jej słabości. Komisja miała trudności w uzyskaniu konsensusu w zasadniczych kwestiach, na przykład dotyczących finansowania kosztów integracji obcokrajowców. Nie powiodła się również próba zjednania opozycji poprzez powołanie komisji, gdyż Unia, licząc na poparcie Niemców w następnych wyborach, domagała się zaostrzenia polityki imigracyjnej i położenia nacisku na asymilację cudzoziemców.

Komisja ds. imigracji, którą szybko ochrzczono nazwą „komisji Süssmuth”,

działała od 12 września 2000 r. do 4 lipca 2001 r. Jej celem było przedstawienie takiej propozycji uregulowania problemu imigracji w Niemczech, która porządkowałaby prawo azylowe, a zwłaszcza ograniczała ilość licznych i niejasnych kategorii pobytu obcokrajowców. Jednocześnie, ze względu na zapotrzebowanie Republiki Federalnej na wysoko kwalifikowane kadry w rozwijającej się gospodarce, komisja miała określić rozmiar napływu specjalistów i kryteria ich przebywania. Wzorem miał być w tym względzie kanadyjski system punktowy, czyli określanie „przydatności” obcokrajowca dla kraju w skali punktowej, biorąc pod uwagę jego wiek, doświadczenie zawodowe i znajomość miejscowego języka. Podczas posiedzeń komisji gorąco dyskutowano o takich problemach, jak finansowanie programu integracyjnego czy zaostrzenie kryteriów testu językowego dla starających się o prawo pobytu w Niemczech. Wraz z załamaniem się koniunktury gospodarczej członków komisji opanowała niepewność co do zasadności sprowadzania specjalistów z zagranicy. Stawiano sobie pytanie, czy wyborcy uznają to za polityczny postęp, kiedy krajowi grozi wzrost bezrobocia? Jak zauważyła działająca w komisji Kornelia Schmalz-Jacobsen (FDP), „Odczuwamy coraz większy nacisk”¹⁰. Tym większy, że efekty prac komisji miały być jednak zgodne z polityką rządową.

Ostatecznie komisja porozumiała się co do zasadniczej kwestii, czyli ilości cudzoziemców, którą gospodarka niemiecka byłaby w stanie „wchłonać”. Rocznie w Republice Federalnej miałyby znaleźć pracę początkowo 50 tysięcy cudzoziemców, a kwota ta rosłaby w następnych latach. Komisja zaproponowała sześć rodzajów pobytu. W przypadku trzech z nich zaproponowano granicę kwotową imigracji. Uzgodniono, że 20 tys. specjalistów obcego pochodzenia po uzyskaniu odpowiedniej liczby punktów, uzyskałoby prawo starania się o prawo pobytu w Niemczech, a 10 tys. młodych obcokrajowców

kształciłoby się tu w określonych zawodach. Jednym z głównych kryteriów naturalizacji miała być znajomość języka niemieckiego. Wiek dzieci obcokrajowców, które mogłyby dołączyć do rodziców w Niemczech, podwyższono z 16. do 18. roku życia, pomimo że Unia żądała jego obniżenia do 10. (CDU), a nawet 6. (CSU) roku życia, natomiast Zieloni postulowali jego podwyższenie do 21. roku życia.

Apel Schily'ego i Süßmuth o konsensus w sprawie zaproponowanego uregulowania problemu imigracji spotkał się z zimnym przyjęciem opozycji, chociaż koncepcje obu głównych partii były w dużej mierze zbieżne, a zrzeszenia przedsiębiorców uznały propozycje komisji za „dobrą podstawę dla prawnego uregulowania problemu imigracji w sposób nowoczesny, przejrzysty i elastyczny”¹¹. Jednak według CDU/CSU komisja zamiast ograniczać rozmiary imigracji proponowała zwiększenie napływu obcokrajowców.

W miesiąc po opublikowaniu raportu komisji Otto Schily przedstawił własny projekt ustawy o imigracji, która, zgodnie z życzeniem CDU/CSU, miała służyć „uregulowaniu i ograniczeniu napływu obcokrajowców”, jak to określono w preambule.¹² Jak podkreślał minister spraw wewnętrznych, przedstawione uregulowanie problemu imigracji miało uwzględniać przede wszystkim interesy regionalne i gospodarcze. Schily zaproponował ograniczenie liczby rodzajów pozwoleń na pobyt z pięciu do dwóch: na czas określony i bezterminowe. Zniesiony miałby być status tolerowany (*Duldung*), czyli tymczasowe wstrzymanie wydalenia osób objętych deportacją. Napływ na niemiecki rynek pracy cudzoziemców, którzy przybywaliby z zamiarem osiedlenia się na stałe, miałby być regulowany przez system punktowy. Tego rodzaju imigranci, jak również wysoko kwalifikowani specjaliści, mieliby od razu otrzymywać pozwolenie na pobyt stały. Obywatele Unii Europejskiej nie

musieliby starać się o pozwolenie na pobyt, dla jego legalizacji miało wystarczyć zgłoszenie się w urzędzie meldunkowym.

Odnosnie do prawa azylu w projekcie Schily'ego założono, że ścigani lub prześladowani cudzoziemcy mogliby przebywać w Niemczech do trzech lat i podejmować w tym czasie pracę, a po tym okresie zasadność przebywania danej osoby w Niemczech miałaby być ponownie rozpatrzona. W przypadku, gdyby sytuacja imigranta w ojczyźnie nie zmieniła się, wówczas mógłby on otrzymać pozwolenie na pobyt stały. Z krytyką organizacji charytatywnych i kościoła ewangelickiego spotkał się pomysł Schily'ego, aby tym instytucjom przyznać prawo decydowania o przyjmowaniu uchodźców ze względów humanitarnych, o ile przejmą wynikające z tego tytułu koszty.

Negatywnie oceniono również propozycję Schily'ego, aby wydawać pozwolenia na przybywanie wraz z imigrantami dzieci do 12. roku życia. Nie dotyczyłoby to dzieci cudzoziemców wysoko kwalifikowanych i tych, którym przyznano azyl. W ich przypadku obowiązywałaby zasada, zgodnie z którą towarzyszyć im mogą dzieci do 18. roku życia. Propozycją obniżenia granicy wieku Schily chciał zjednać opozycję i zwrócił się przeciwko własnej partii, która postulowała 18. rok życia jako granicę wieku dla dzieci obcokrajowców. Pomimo tego odstępstwa, frakcja SPD w Bundestagu poparła projekt Schily'ego.

W projekcie ustawy znalazł się również zapis dotyczący kursów integracyjnych dla imigrantów, podczas których uczyliby się oni języka niemieckiego, poznawali prawo niemieckie i obowiązujące w Niemczech zasady życia społecznego oraz warunki życiowe. Obowiązkowo w kursach mieliby uczestniczyć ci obcokrajowcy, którzy nie znają podstaw języka niemieckiego i pozostają w Niemczech poniżej pięciu lat.

Wkrótce po opublikowaniu projektu ustawy jej regulacje skrytykowali politycy

CDU i CSU. Minister spraw wewnętrznych Bawarii Günther Beckstein zapowiedział, że w przypadku zwycięstwa Unii w wyborach, system punktowy ulegnie natychmiastowej likwidacji, gdyż umożliwia on „klasyczną demograficzną imigrację”¹³ i nie jest zgodny z interesem niemieckiego rynku pracy. Napływ obcokrajowców miałoby ograniczyć według Unii zachowanie *Duldung*, czyli pobytu tolerowanego. Tym samym podważano zasadniczy zamysł autorów projektu, którym było uproszczenie i uporządkowanie prawa imigracyjnego, m.in. poprzez ograniczenie tytułów obecności obcokrajowców w Niemczech do dwóch. Unia skrytykowała również pomysł powoływania komisji ds. osób dyskryminowanych, których interwencja miałaby wydłużać okres postępowania w sprawie przyznania azylu. Zdecydowanie negatywną postawę Unii wobec projektu ustawy „Spiegel” skomentował w następujący sposób:

Początkowo poglądy Unii i rządu w sprawie regulacji problemu imigracji nie różniły się w kwestiach zasadniczych. Dopiero podczas walki wyborczej Unia postawiła na strach Niemców o zachowanie miejsc pracy¹⁴.

Odtąd jej celem stało się jak największe ograniczenie napływu cudzoziemców do Niemiec, mimo że pół roku wcześniej przewodniczący komisji CDU/CSU ds. imigracji Peter Müller stwierdził, że „faktem jest, że na niemieckiej łodzi robi się pusto”, opowiadając się tym samym za szerszym otwarciem do granic dla pracowników z zagranicy¹⁵.

Projekt ustawy imigracyjnej Schily’ego pomyślnie przegłosowano w Bundestagu. Po kontrowersyjnym zatwierdzeniu go przez Bundesrat, w którym rząd musiał liczyć na poparcie Unii, ustawę w czerwcu 2002 roku podpisał prezydent Johannes Rau. Pół roku później Federalny Trybunał Konstytucyjny po rozpoznaniu wniosku CDU/CSU orzekł, że ustawa nie może wejść w życie, gdyż głosowanie w Radzie Federalnej Niemiec jest

nieważne. Podczas głosowania przewodniczący Bundesratu Klaus Wowereit uznał, że głos za ustawą premiera Brandenburgii Manfreda Stolpe jest decydujący. Trybunał uznał jednak, że skoro minister spraw wewnętrznych Brandenburgii Jörg Schönbohm głosował przeciwko ustawie, głosy Brandenburgii są nieważne.

W styczniu 2003 r. merytorycznie niezmienny projekt ustawy ponownie przedłożono w Bundestagu pod głosowanie i ponownie uzyskał on wymaganą większość głosów. Jednocześnie rząd wydał rozporządzenia, które umożliwiły wprowadzenie w życie tych części ustawy, które nie wymagały zgody Bundesratu, pomimo, że część polityków SPD, jak przewodniczący Bundestagu Wolfgang Thierse, była przeciwna takiemu rozwiązaniu i apelowała o wypracowanie międzypartyjnego konsensusu. Ustawa imigracyjna przepadła w głosowaniu w izbie wyższej, w której tymczasem w wyniku wyborów przewagę uzyskała Unia. W tej sytuacji, zgodnie z prawem, powołano komisję pojednawczą złożoną z przedstawicieli Bundestagu i Bundesratu. Komisja nie porozumiała się jednak co do zasadniczych kwestii, w związku z czym powołała grupę roboczą do rozwinięcia problemu. Jednak dopiero po wycofaniu się Partii Zielonych z udziału w rozmowach doszło do kompromisu pomiędzy SPD, Unią i FDP.

Partia Zielonych, tak jej zwykli członkowie, jak i wielu posłów, uważała, że poczyniono już wystarczające ustępstwa podczas dyskusowania projektu ustawy w poprzednim roku. Kolejne kompromisy, a zwłaszcza rezygnacja z systemu punktowego i ograniczenie grona osób dyskryminowanych, wydawały się nie do przyjęcia. Nieprzejednane stanowisko Unii, która twardo żądała odejścia od systemu punktowego, spowodowało kryzys w koalicji i wycofanie się Partii Zielonych z rozmów. Ostatecznie posłowie tej partii poparli jednak projekt ustawy, mimo że niewiele zostało z od lat postulowanej

przez Zielonych wielkiej reformy prawa imigracyjnego, która miała uczynić je bardziej humanitarnym.

Ustawę „o regulacji i ograniczeniu imigracji, regulacji pobytu i integracji obywateli UE i obcokrajowców”, uchwaloną przez Bundestag i zatwierdzoną przez Bundesrat, podpisał z końcem lipca 2004 r. świeżo wybrany prezydent Republiki Federalnej Horst Köhler. Ustawa weszła w życie 1 stycznia 2005 r. Dotychczasowych pięć tytułów pobytu zastąpiono dwoma, zgodnie z propozycją Schily'ego. Zachowano jednak *Duldung*, czyli pobyt tolerowany. Nie wprowadzono systemu punktowego, nie ustalono również, ilu cudzoziemców mogłoby rocznie uzyskać prawo pobytu w Niemczech. Zamiast otworzyć granice dla pracowników obcego pochodzenia, utrzymano *status quo*, gdyż generalnie grono osób przybywających do Niemiec w celach zarobkowych jest takie same, jak poprzednio. O wielkości imigracji decydować ma lokalny interes gospodarczy. Na nowym prawie skorzystali jedynie studenci obcego pochodzenia, którzy po ukończeniu nauki mogą pozostać w Niemczech, o ile w ciągu roku znajdą odpowiednią do ich kwalifikacji pracę i uzyskają stosowne pozwolenie.

Jednocześnie postawiono na integrację cudzoziemców z Niemcami, którą miałyby intensyfikować specjalne kursy, hojnie finansowane z budżetu federalnego. Pozostaje jednak sprawą dyskusyjną, czy dobrze spełnią one swoje zadanie, tym bardziej że przewidziano w nich udział głównie nowo przybyłych obcokrajowców.

Odnosnie do wieku dzieci imigrantów, które mogą towarzyszyć przybywającym do Republiki Federalnej Niemcom i uchodźcom uchwalono, że górną granicę stanowi 18 rok życia. Dotyczy to również dzieci innych cudzoziemców, o ile przybywają wraz z rodzicami. W innych przypadkach obowiązującą granicę wiekową stanowi 16. rok życia. Obywatele Unii Europejskiej mogą,

jak wcześniej, imigrować wraz z dziećmi do 21. roku życia.

Według nowego prawa i zgodnie z konwencją genewską status uchodźcy w Niemczech otrzymują osoby prześladowane ze względu na ich rasę, wyznawaną religię, narodowość, przynależność do określonej grupy społecznej lub poglądy polityczne. O azyl mogą się również starać cudzoziemcy prześladowani w swojej ojczyźnie ze względu na płeć. Te zapisy w nowej ustawie można uznać za sukces Partii Zielonych. Podobnie jak i wprowadzenie do ustawy komisji ds. dyskryminacji, które mogą występować do odpowiednich władz z wnioskiem o przyznanie prawa pobytu dla konkretnych osób.

Po uchwaleniu ustawy wszystkie partie odrzuciły sukces. Minister spraw wewnętrznych Schily i SPD uznali, że Niemcy zyskają dzięki nowej ustawie, chociaż wymaga ona w kilku miejscach korekty. Unia podkreślała, że z początkowego projektu czerwono-zielonej koalicji niewiele zostało. Posłowie Partii Zielonych, którzy zaakceptowali kompromis, zapowiedzieli, że będą walczyć o aktywne działania na rzecz wczesnej integracji dzieci obcokrajowców oraz o ułatwienia w uzyskaniu obywatelstwa. Partia FDP również uważała się za zwycięzcę, gdyż spełniono jej postulat zwiększenia nacisku na integrację poprzez wprowadzenie kursów językowych dla wszystkich obcokrajowców, tak nowo przybyłych, jak i już żyjących w Niemczech.

Pomimo powszechnego triumfu pod koniec sierpnia 2007 roku weszła w życie reforma prawa imigracyjnego. Wymusiły ją tak rozmowy koalicyjne Unii z SPD¹⁶, jak i konieczność przyjęcia dyrektyw Unii Europejskiej dotyczących pobytu i uzyskiwania azylu. Zgodnie z transponowanymi do ustawy postanowieniami konferencji ministrów spraw wewnętrznych Niemiec, nowe prawo imigracyjne ma między innymi intensyfikować integrację imigrantów ze społeczeństwem niemieckim. Dlatego małżonkowie towarzyszący imigrantom muszą znać pod-

stawy języka niemieckiego, a osoby tolerowane mogą pozostać w Niemczech do końca 2009 roku, a nawet dłużej, o ile znają język, wykazują chęć integracji i znajdą pracę. Ulegając naciskom zrzeszeń gospodarczych, do zreformowanego prawa wprowadzono zapisy ułatwiające napływ wysoko kwalifikowanych pracowników do Niemiec, pomimo że, jak wskazują na to wyniki badań, społeczeństwo niemieckie jest raczej przeciwne zapraszaniu do kraju fachowej siły roboczej¹⁷.

Sporom o kształt ustawy imigracyjnej w Niemczech towarzyszyła w mediach debata o patriotyzmie, której głównym tematem były kontrowersje wokół terminu „kultura wiodąca” (*Leitkultur*). Wartości, o które upominał się Edmund Stoiber czy inni politycy chadecy, miałyby być tymi obowiązującymi i ogólnie respektowanymi w Niemczech, które nadają specyficzny szlif społeczeństwu niemieckiemu. Powszechnie aprobowane wartości społeczne, tworzące konsensus wartości, miałyby stanowić fundament porozumienia i działania społecznego, jednocząc wszystkie siły społeczne dla realizacji dobra wspólnego państwa. W oparciu o taką bazę można budować nowe lub przywracać zdyskredytowane pojęcia, do których należy niemiecki *Volk*, czyli naród.

Naród jest tym szczególnym rodzajem wspólnoty, której członków łączy więź oparta na przywiązaniu do wspólnej kultury i zajmowanego terenu oraz podbudowana emocjonalnie ideologia. W odróżnieniu od społeczeństwa naród jest wartością autoteliczną, czyli wartością samą w sobie, zajmującą naczelne miejsce w systemie wartości. Zewnętrznie narody różnią się od siebie kulturą, która oparta jest na systemie wartości tak dalece zinternalizowanym, że jego oczywistość nie budzi wątpliwości członków wspólnoty. Poczucie swoistości w obrębie narodu i jego odrębności od innych wspólnot buduje tożsamość narodową. W dobie swobodnego przepływu treści ideologicznych i kulturowych, zwłaszcza w obrębie

kultury transatlantyckiej, następuje przejmowanie i asymilowanie różnych stylów życia, głównie związanych z obyczajowością mieszczańską. Ten proces może zachwiać przekonaniem o „wyrzistości” kulturowej własnego narodu na tle innych. Dlatego wielu narodom zaczyna doskwierać potrzeba określenia, co jest swoiste dla ich kultury i systemu wartości. Najczęściej stawiane są pytania o odrębność właściwości kulturowych zauważanych w codziennej kulturze bycia, zwyczajach i obyczajach, zachowaniach nabywanych w procesie codziennej socjalizacji w kręgu kulturowym rodziny, przyjaciół i innych członków wspólnoty narodowej. W procesie socjalizacji nie oddziela się nabywania wartości i norm społecznych od nabywania zachowań, uczenia się interakcji społecznych. Uważa się, że są one z sobą tak dalece powiązane, że z czasem system wartości ulega internalizacji, czyli uznaniu go za własny i wyraża się w społecznie oczekiwanych zachowaniach. W Niemczech tak rozumiany konsensus wartości i właściwości kultury dominującej zaczęto z czasem określać mianem *Leitkultur*, czyli kultury wiodącej, z powodzeniem wprowadzając go do słownika niemieckiej polityki.

Sam termin *Leitkultur* zaistniał szerzej w polityczno-społecznej debacie, kiedy to Bassam Tibi użył go w odniesieniu do tożsamości europejskiej. Według tego niemieckiego politologa syryjskiego pochodzenia europejska kultura wiodąca ma opierać się na zachodnioeuropejskim systemie wartości¹⁸.

Po raz pierwszy terminu „niemiecka kultura wiodąca” (*deutsche Leitkultur*) użył w 1998 r. Theo Sommer, wydawca magazynu „Die Zeit”, aby zintensyfikować dyskusję o integracji i wartościach podstawowych w Niemczech: „Integracja oznacza nieuchronną częściową asymilację z niemiecką kulturą wiodącą i jej podstawowymi wartościami”¹⁹.

Do szerszej publicznej dyskusji doszło jednak dopiero w październiku 2000 r., kiedy

to miesiąc po powołaniu komisji Süssmuth Friedrich Merz, przewodniczący frakcji CDU/CSU w Bundestagu zażądał nowych regulacji w polityce imigracyjnej Niemiec. Decydujące znaczenie w tym względzie miałyby „ustanowienie zasad, na których opierałaby się koncepcja imigracji i integracji”²⁰. Według Merza integracja imigrantów ze społeczeństwem niemieckim jest możliwa pod warunkiem istnienia otwartości po obu stronach procesu: „Kraj przyjmujący musi być tolerancyjny i otwarty, imigranci, którzy chcą u nas pozostać, muszą respektować zasady współżycia społecznego w Niemczech”²¹. Te zasady według Merza należą do „demokratycznej kultury wiodącej Niemiec” (*freiheitliche deutsche Leitkultur*). Kultura wiodąca Niemiec ma opierać się na przywiązaniu do systemu wartości, na którym opiera się konstytucja. Takie wartości, jak szacunek dla godności człowieka, uznanie niezbywalności jego praw i obywatelskich obowiązków budują światopogląd Niemców i określają kulturową tożsamość Niemiec. W swoim artykule Merz podkreśla, że „ludzie o różnym pochodzeniu mogą wspólnie zamieszkiwać demokratyczny kraj i wspólnie kształtować swoją przyszłość tylko na podstawie ogólnie akceptowanych wartości. Integracja imigracji z resztą społeczeństwa uda się tylko wtedy, kiedy wszyscy będą się posługiwać językiem niemieckim”²². W wywiadzie dla „Bild am Sonntag” Merz doprecyzował swoje poglądy, mówiąc: „Muszą oni (imigranci) koniecznie uczyć się niemieckiego i zaakceptować nasze zwyczaje, obyczaje i przyzwyczajenia”²³.

Wypowiedź Merza skrytykował ówczesny prezydent RFN Johannes Rau, który stwierdził, że Niemcy nie powinni podejmować próby uczynienia ze swojej kultury wiodącej numeru 1 w Europie²⁴. Prezydenta zaatakował na łamach „Focusa” sekretarz generalny CDU Laurenz Meyer, który stwierdził, że

[...] należałoby poradzić prezydentowi, aby nie mieszał się w wewnątrzpartijną dyskusję. [...] Cho-

dzi o nasz kraj. Francja ma francuską kulturę wiodącą, a Włochy – włoską. Dlaczego my nie mielibyśmy mieć w naszym kraju niemieckiej?²⁵

Określenie „niemiecka kultura wiodąca” nie przypadło do gustu ani politykom SPD, ani też Partii Zielonych. Część ekipy Schrödera należy do pokolenia '68 które, rozprawiając się z nierozliczoną przeszłością nazistowskich Niemiec, odrzuciło pojęcie narodu i związany z nim bagaż emocji i przekonañ, stając po stronie emocjonalnie chłodnego patriotyzmu konstytucyjnego. Tym samym jednak oddało pole partiom chadeckim, które odwołując się do patriotycznych wartości, weszły w rolę narodowego demiurga. Jak bowiem stwierdził Friedrich Merz „rząd federalny jest bezradny wobec tej kwestii i dlatego „jest oczywistym, że nie poradzi sobie z narodową tożsamością”²⁶.

Wiązanie tematyki prawa imigracyjnego z problemem kultury wiodącej w Niemczech było według polityków partii socjaldemokratycznej nie do przyjęcia. Minister spraw wewnętrznych Otto Schily określił dyskusję o niemieckiej kulturze wiodącej jako „niedorzeczną”²⁷, a kanclerz Schröder nazwał ją „bzdurną debatą”, gdyż „ustawy zasadniczej muszą przestrzegać tak Niemcy, jak i nie-Niemcy”²⁸. Z kolei Partia Zielonych podkreślała, że dyskusyjne określenie może kojarzyć się z nacjonalistyczną przeszłością Niemiec, co czyni wrażenie, jakoby Niemcy „wynosili się ponad kultury innych narodów”²⁹.

Najostrzej na wprowadzanie do dyskusji o prawie imigracyjnym kwestii narodowych zareagował minister środowiska w rządzie Schrödera Jürgen Trittin z Partii Zielonych. Kiedy sekretarz generalny CDU Laurenz Meyer w wywiadzie dla „Focusa” stwierdził „jestem dumny, że mogę być Niemcem”³⁰, Trittina poniosły nerwy i tak odparował: „to jest głupota, poziom umysłowy tak niski, jak u rasistowskich bojówek”³¹. Emocjonalną reakcję ministra spowodowało poddanie przez Meyera krytyce propozycji złagodze-

nia prawa azylowego, o co apelowała Partia Zielonych.

Partie chadeckie, poruszając tematykę narodową, nie działały jednak w próżni społecznej. Pod koniec lat 90. w Niemczech zauważono rosnącą potrzebę identyfikacji narodowej. Jak pod koniec 2000 r. donosił „Spiegel”, „w sondażach rośnie liczba Niemców, którzy przyznają się do tożsamości narodowej – pomiędzy 1997 i 1998 wzrosła z 10 do 13%”. A 84% uczniów ze szkół ponadpodstawowych chętnie uczyłoby się o niemieckim narodzie³². W następnych latach tematyka narodowa na stałe zagościła w mediach, które analizowały fenomen „nowego patriotyzmu”, którego zewnętrznym wyrazem była kampania „Du bist Deutschland” („Niemcy to ty”), czy też okazywany w różnoraki sposób entuzjazm dla sukcesów sportowych Niemiec³³.

Patriotyzm jest podbudowanym ideologicznie doznaniem emocjonalnym, na które składa się między innymi poczucie dumy narodowej. Trudno je budować bez odwoływania się do historii własnego narodu, a przynajmniej tej jej części, która przyniosła chwałę i szacunek rodakom. Dlatego Meyer nawoływał do „bezstronnego traktowania własnej historii narodowej”³⁴. Nie dla wszystkich jest jednak oczywiste, że Niemcy mogą odczuwać dumę z dokonań swojego narodu. Między innymi prezydent Johannes Rau stwierdził, że dumnym można być nie ze swojego kraju, lecz z własnych dokonań³⁵. Opinię prezydenta RFN popiera większość społeczeństwa. Z ankiety przeprowadzonej przez Meinungsforschungsinstitut forsa na zlecenie programu N-24 w 2001 r. wynika, że aż 61% badanych jest zdania, że dumnym można być z tego, czego dokonało się samemu. Zwolenników tej tezy jest więcej wśród członków SPD niż pośród wyborców CDU/CSU, chociaż i ci ostatni zgłosili aż 50-procentowe poparcie³⁶. Wyniki sondażu pozwalają wysnuć wniosek, że bardziej krytyczny stosunek do

własnej historii narodowej mają zwolennicy partii lewicowych.

Ciekawe rezultaty przyniosło badanie tożsamości niemieckiej przeprowadzone przez Identity Foundation w 2007 r.³⁷ Jego wyniki potwierdzają tezę, sugerowaną przez prezydenta Raua, że obecnie niemieckość utożsamiana jest przez obywateli RFN głównie ze swoistą pracowitością. Swoistą, gdyż wynikającą z potrzeby doskonalenia, której towarzyszy talent do tworzenia wartości z niczego. Poczucie przynależności do własnego narodu, rozumianej jako wspólnota etniczno-kulturowa, jest Niemcom raczej obce, niemieckość wynika ze specyficznego stylu życia. Ustawiczne „majsterkowanie” (*Werkeln*), poprawianie, wynalazczy umysł i działalność nowatorska wyróżniają Niemcy jako naród. Skrywana tęsknota za silną narodową identyfikacją wynika raczej z potrzeby odrzucenia balastu przeszłości, jak również z obawy przed scudzoziemieniem – utratą kultury i tożsamości narodowej. Dla Niemców ważniejsza od narodu (*Nation*) jest mała ojczyzna (*Heimat*).

Krytykując SPD i Zielonych za „zaburzony stosunek do własnej ojczyzny” (*gestörtes Verhältnis zu ihrem Vaterland*), przewodnicząca CDU Angela Merkel odwracała uwagę od dyskusji na temat kultury wiodącej we własnej partii. Dla niej samej określenie to odnosi się do wartości demokratycznych w Niemczech i nie ma żadnego związku z pruską pikielhaubą. Te wartości musi zaakceptować każdy mieszkaniec Niemiec. I dlatego, chociaż ustawa zasadnicza gwarantuje wolność religii, to wykonywania praktyk religijnych nie można stawiać ponad konstytucją³⁸.

Termin *Leitkultur* nie był przyjmowany bezkrytycznie tak w samej Unii, jak i przez jej koalicjantów. Heiner Geißler i Kurt Biedenkopf, którzy w latach 70. i 80. pełnili obowiązki sekretarza generalnego partii CDU, zdystansowali się od określenia „kultura wiodąca”. Jak zauważył Geißler,

CDU robi według mnie duży błąd, używając tego terminu, gdyż przesuwają się ze środka na prawą stronę sceny politycznej, opuszczając jej środek, który Schröder chciał zawsze zająć³⁹.

Natomiast były minister spraw zagranicznych i szef FDP Hans-Dietrich Genscher podkreślił, że „nasza konstytucja określa nasz kraj, jako państwo kulturowe”, czyli państwo kulturowo tolerancyjne, w którym można być dumnym z osiągnięć własnego narodu, ale i szanować kulturowe dokonania innych⁴⁰.

Pomimo krytyki pochodzącej z szeregow własnej partii, Angela Merkel trwała przy przekonaniu, że termin „kultura wiodąca” powinien znaleźć się w projekcie regulacji polityki imigracyjnej Niemiec, przygotowywanym przez CDU niezależnie od rządu. Nad tym dokumentem pracowała specjalna komisja, której przewodniczył Peter Müller, premier kraju Saary. Jednocześnie Merkel postulowała pogłębioną debatę o narodzie i ojczyźnie, używając przy tym określeń *Nation* i *Vaterland*, które w Niemczech wciąż jeszcze często uważa się za zdyskredytowane przez nazistów⁴¹. Ostatecznie w projekcie regulacji prawa imigracyjnego przygotowanym przez CDU zamiast określenia „niemiecka kultura wiodąca” użyto terminu „kultura wiodąca w Niemczech”.

Zmuszony do defensywy kanclerz Gerhard Schröder wystąpił jako pierwszy socjaldemokratyczny szef rządu, we wrześniu 2000 r. podczas Dnia Ojczyzny (*Tag der Heimat*). W swoim wystąpieniu mówił o tym, jak należy rozumieć pojęcie ojczyzny *Heimat*, które nie powinno kojarzyć się z przynależnością i zaciszem domowym, lecz raczej z ogniskiem domowym (*Zuhause*), własnym miejscem na ziemi, z którego spogląda się na świat. Nieco później kanclerz Schröder doprecyzował, czym jest dla niego patriotyzm: „Jestem dumny z dokonań ludzi i z demokratycznej kultury. I w tym sensie jestem niemieckim patriotą, który jest dumny ze swojego kraju”⁴². A kilka miesięcy wcze-

śniej Joschka Fischer zadziwił dziennikarzy stwierdzeniem, że Europa jest zdana na tradycyjny podział na państwa narodowe⁴³.

Po atakach terrorystycznych na World Trade Center i Pentagon 11 września 2001 r. patriotyzm i rozmaicie artykułowanie żądanie asymilacji obcokrajowców nie schodziły z ust niemieckich polityków. Zagościły na stałe w retoryce partii o różnej wielkości i znaczeniu oraz powracały przy licznych okazjach. Jak chociażby wtedy, gdy w 2001 r. startująca w wyborach parlamentarnych Junge Union Bayern zażądała wielkiej debaty o patriotyzmie lub gdy w 2003 roku kanclerz Schröder, przekonując opozycję do uchwalenia nowego budżetu, odwoływał się do patriotyzmu. Lub też kiedy w 2004 roku zarzucił brak patriotyzmu przedsiębiorcom, którzy przenoszą miejsca produkcji z Niemiec do innych krajów.

Kolejną odsłonę dyskusji o patriotyzmie zapoczątkowała tzw. afera Martina Hohmanna. Ten deputowany CDU, występując 3 października 2003 r. w dniu święta narodowego Niemiec, sformułował kilka tez, za które został wykluczony z parlamentarnej frakcji. Zastanawiał się między innymi nad tym, czy „nadmiar” prawd o zbrodniczych i nieszczęsnych 12 latach nazistowskiej dyktatury nie jest traktowany instrumentalnie, co prowadzić może do pojawienia się u Niemców postawy obronnej wobec narodowej przeszłości i powodować efekt wyparcia. Następnie relatywizował winę swoich rodaków za faszystowskie zbrodnie, argumentując, że Żydzi masowo uczestniczyli tak w bolszewickiej władzy, jak i plutonach egzekucyjnych Czecha. Dlatego, skoro Niemcy mają być „narodem sprawców”, to owo określenie pasuje również do Żydów. Ale według Hohmanna w obu wypadkach używanie tego terminu jest nadużyciem. Winę za zbrodnie bolszewickie i faszystowskie ponoszą bezbożnicy i ich bezbożne ideologie, które w ostatnim, krwawym stuleciu usprawiedliwiałały zbrodniarzy w ich własnych

oczach. Utrzymywanie, że Niemcy to „naród sprawców” jest zatem bezzasadne⁴⁴.

Podczas głosowania za wykluczeniem Hohmanna z klubu parlamentarnego za głoszenie antysemickich poglądów 195 posłów CDU było za, 28 przeciw, a 20 wstrzymało się od głosu. A około miesiąca później we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” pojawił się komunikat, w którym około 380 posłów CDU i CSU zadeklarowało „krytyczną solidarność” z Hohmannem i zażądało drugiej szansy dla posła z Fuldy. Podpisani apelowali do szefowej CDU Angeli Merkel i przewodniczącego CSU Edmunda Stoibera o rozpoczęcie wewnątrzpartyjnej debaty⁴⁵.

Martina Hohmanna skazano na polityczną śmierć za odstępstwo od ideologicznej linii partii. Jak bowiem powiedziała Angela Merkel, „powinniśmy zdefiniować naszą tożsamość w oparciu o pozytywne i negatywne strony naszej historii bez deprecjonowania innych”. I dalej „nie wolno obrażać innych narodów i relatywizować niemieckiej historii”⁴⁶. Ze względu na wzrastający niepokój w szeregach CDU po wykluczeniu Hohmanna z klubu Unii przewodnicząca CDU zadeklarowała rozpoczęcie wewnątrzpartyjnej dyskusji o patriotyzmie i połączenie jej z tematyką reformy prawa azylowego, twierdząc, że „reformy i patriotyzm to dla mnie dwie strony medalu”⁴⁷.

Tematyka narodowa osiągnęła nowy wymiar w 2004 r. po zabójstwie holenderskiego reżysera Theo van Gogha – krytycznie nastawionego w swej twórczości do islamu. Od tego czasu dyskusja na temat patriotyzmu jest nierozzerwalnie związana z kwestią integracji społecznej, przede wszystkim turecko-islamskich emigrantów.

Problemem mniejszości tureckiej w niemieckim społeczeństwie jest przede wszystkim słaba znajomość języka, której następstwem jest życie w izolacji i ograniczenie się do kontaktów tylko z tymi, z którymi można się porozumieć. Tę izolację wzmacniają dodatkowo nakazy religijne i turec-

ka obyczajowość. Urodzeni i wychowani w Niemczech muzułmanie nie chcą należeć do tego „równoległego społeczeństwa” (*Parallelgesellschaft*). Z reguły mają oni już lepsze wykształcenie i lepszą znajomość języka niż rodzice i domagają się czynnej reprezentacji i większego partycypowania w życiu społecznym i publicznym. W tym dążeniu znajdują poparcie Partii Zielonych, która forsując ideę społeczeństwa multikulturowego, domagała się uznania islamu za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej i przyznanie tej religii szczególnych praw (np. do podatku kościelnego), popadając tym samym w izolację polityczną. Na drugim biegunie od lat niezmiennie znajduje się partia CSU, czyli partia wartości demokratyczno-chrześcijańskich, która domaga się wzmacniania wartości chrześcijańskich, np. przez modlitwę w klasach szkolnych⁴⁸.

Według niemieckiego politologa Kurta Sontheimera dyskusja o kanonie wartości narodowych i patriotycznej postawie wynika z „patriotyzmu okazywanego tylko na zjeździe partii, który nic nie przynosi ani Niemcom, ani Europie”⁴⁹. Termin ten jest wykorzystywany instrumentalnie i służy populistycznej retoryce. Kiedy w 2004 r. Schröder stwierdził, że przenoszenie miejsc produkcji za granicę jest sprzeczne z patriotyczną postawą, uzyskał poparcie ponad połowy badanych, spośród których 70% stanowili zwolennicy SPD, 91% wyborcy CSU i 54% – CDU⁵⁰.

Debata o patriotyzmie przyniosła jednak dostrzegalne zmiany. Za zasłoną dymną wartości narodowych manipulowano przy prawie imigracyjnym, uchwalając je ostatecznie w kształcie, który nie zadowala żadnej ze współtworzących je partii. Towarzyszące debacie dyskusje o wartościach narodowych i kulturze doprowadziły do zmiany ustawy o obywatelstwie. Od sierpnia 2007 r. imigranci starający się o obywatelstwo niemieckie muszą zdać test ze znajomości języka niemieckiego, a od 1 września 2008 r. pozytywnie zaliczyć tzw.

test z obywatelstwa. Ten ostatni sprawdzić ma znajomość prawa i ustroju społecznego oraz warunków życia w Niemczech. Jego skuteczność jako środka integracji społecznej jest jednak dyskusyjna.

Wydaje się, że toczona przez polityków debata o patriotyzmie nie zajmuje zbytnio uwagi obywateli Republiki Federalnej, chociaż, być może właśnie pod jej wpływem, wyrażają oni opinię, że należy wzmocnić dumę narodową i miłość do ojczyzny⁵¹.

Jak wskazują wyniki sondażu przeprowadzonego przez program ZDF⁵², większość Niemców jest zadowolona ze swojego kraju, ale nie deklaruje potrzeby doprecyzowania pojęcia patriotyzmu. Jak bowiem stwierdził Ernst Kramer na łamach „WeltOnline”: „A kogóż to obchodzi? Prawdopodobnie lepszym patriotą jest ten, który się nad tym nie zastanawia, ale zawsze, niekiedy nawet nieświadomie, działa dla dobra wszystkich, niż ten, który tego słowa nadużywa”⁵³.

¹ Z. Mazur, „Nowy” patriotyzm niemiecki, „Przegląd Zachodni” 2008, nr 1, s. 6.

² *Ibidem*, s. 5.

³ Por. *ibidem*.

⁴ V. Kronenberg, *Patriotismus in Deutschland. Perspektiven für eine weltoffene Nation*, Wiesbaden 2006, s. 19.

⁵ Edmund Stoiber, polityk CSU, w latach 1993–2007 premier Bawarii.

⁶ H. Martenstein, *Wahre Liebe eifert nich. Acht Irrtümer oder Warum wir in Deutschland keine Patriotismusdebatte mehr brauchen*, <http://www.tagesspiegel.de/kultur/>.

⁷ Por. Niemcy w świetle faktów i liczb, Frankfurt nad Menem 2008, s. 138–139.

⁸ *Każdy gastarbeiter jest inny*, „Gazeta Wyborcza” z 30 grudnia 2008 r.

⁹ Zorganizowana przez CDU/CSU w latach 1998–1999 kampania przeciwko zaproponowanej przez rządzącą SPD reformie prawa obywatelstwa przebiegała pod hasłem „Tak – za integracją, Nie – za podwójnym obywatelstwem” („Ja zur Integration, Nein zur doppelten Staatsangehörigkeit”). W nowej ustawie o obywatelstwie pojawiła się zasada *ius soli* (prawa ziemi) w przypadku podwójnego obywatelstwa danej osoby, którą częściowo zaakceptowano. Kampania spularyzowała poglądy w Niemczech i przyniosła w 1999 roku zwycięstwo Rolandowi Kochowi podczas wyborów do Landtagu w Hesji.

¹⁰ *Bremsen für den Zug*, „Der Spiegel” z 14 kwietnia 2001 r.

¹¹ Za: Agenda 21. Treffpunkt, <http://www.agenda21-treffpunkt.de/archiv/01/08/vtzuw.htm>.

¹² <http://www.documentarchiv.de/brd/2002/zuwanderungsgesetz.html>.

¹³ *Der Kampf um das richtige Ausländerrecht*, „Der Spiegel” z 18 września 2002 r.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Peter Müller unterwandert die CDU*, „Der Spiegel” z 1 marca 2001 r.

¹⁶ Wielka koalicja CDU/CSU z SPD powstała po wrześniowych wyborach parlamentarnych jesienią 2005 roku. Stanowisko kanclerza objęła Angela Merkel, które zatwierdzono dnia 22 listopada 2005 r., po najdłuższym okresie powoływania rządu w Niemczech w czasach powojennych.

¹⁷ Według danych Institut für Demoskopie Allensbach z czerwca 2008 r. 74% pytanym wypowiedziało się przeciwko, a jedynie 23% za (zdecydowanie za – 5%, raczej za – 18%) sprowadzaniem do Niemiec fachowej siły roboczej. Źródło: Bürgerforum Soziale Marktwirtschaft, <http://de.statista.org/statistik/daten/studie/1168/umfrage/deutschland-sollte-zuwanderung-auslaendische-fachkraefte-foerdern/#info>.

¹⁸ Por. B. Tibbi, *Europa ohne Identität? Die Krise der multikulturellen Gesellschaft*, München 1998.

¹⁹ *Der Kopf zählt, nicht das Tuch*, „Die Zeit”, nr 30/1998, http://www.zeit.de/1998/30/199830.auslaender_der_.xml.

²⁰ F. Merz, *Einwanderung und Identität*, „Die Welt” z 25 października 2000 r.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

²³ Cyt. za: *Merz gegen Kopftücher im Unterricht*, „Der Spiegel”, <http://www.spiegel.de/politik/deutschland/0,1518,106016,00.html>.

- ²⁴ Por. <http://www.3sat.de/3sat.php?http://www.3sat.de/kulturzeit/themen/11772/index.html>.
- ²⁵ Meyer greift an, „Der Spiegel” z 28 października 2000 r.
- ²⁶ Mit Leitkultur zur Leitfigur, „Der Spiegel” z 6 listopada 2000 r.
- ²⁷ Präsidium berät deutsche Leitkultur, „Der Spiegel” z 6 listopada 2000 r.
- ²⁸ CDU-Spitze bleibt stur, „Der Spiegel” z 4 listopada 2000 r.
- ²⁹ Z wypowiedzi Renate Künast, przewodniczącej partii Zielonych dla programu 3sat 23 października 2000 r. Cyt. za: <http://www.3sat.de/3sat.php?http://www.3sat.de/kulturzeit/themen/11772/index.html>.
- ³⁰ Rau soll sich raushalten, „Der Focus” z 3 października 2000 r.
- ³¹ Wypowiedź ministra środowiska Jürgena Trittina dla WDR 12 marca 2000 r., cyt. za: Faz.net. z 20 marca 2001, <http://www.faz.net/s/RubA24ECD630CAE40E483841DB7D16F4211/Doc~E8CEF6A7B68BD4B938CE4C5D7331875E9~ATpl~Ecommon~Scontent.html>.
- ³² J.J. Hogrefe, Was ist Deutsch?, „Der Spiegel” z 2 października 2000 r.
- ³³ Kampanię społeczną pod hasłem „Ty jesteś Niemcem” zorganizował i przeprowadził koncern Bertelsmanna z inicjatywy 25 przedsiębiorstw medialnych. Kampania trwała od września 2005 do stycznia 2006 r. Jej celem miało być wzmocnienie świadomości narodowej społeczeństwa niemieckiego.
- ³⁴ Hauen und Stechen ums Vaterland, „Der Spiegel” z 21 marca 2001 r.
- ³⁵ Por. *ibidem*.
- ³⁶ Por. Mehrheit der Deutschen steht hinter Rau und Trittin, „Der Spiegel” z 23 marca 2001 r.
- ³⁷ Badanie „Deutschland auf der Suche nach sich selbst” przeprowadzone od lutego do maja 2007 r. przez Identity Foundation, <http://www.identityfoundation.de/pressemitteilungen.0.html>.
- ³⁸ Por. Merkel lässt Müller nachsitzen, „Der Spiegel” z 1 listopada 2000 r.
- ³⁹ Überflüssig und gefährlich, „Der Spiegel” z 2 listopada 2000 r.
- ⁴⁰ Por. *ibidem*.
- ⁴¹ Por. CDU-Spitze bleibt stur, „Der Spiegel” z 4 listopada 2000 r.
- ⁴² Kanclerz Gerhard Schröder dla „Süddeutsche Zeitung” z 20 marca 2000, cyt. za: „Frakfurter Allgemeine Zeitung” z 20 marca 2001 r.
- ⁴³ Por. J.J. Hogrefe, Was ist Deutsch?, „Der Spiegel” z 2 października 2000 r.
- ⁴⁴ Auszüge aus der Rede des CDU-Abgeordneten Hohmann, „Der Spiegel” z 31 października 2003 r.
- ⁴⁵ Por. Klare Kante für Hohmann-Sympathisanten, „Der Spiegel” z 26 listopada 2003 r.
- ⁴⁶ Merkel will Patriotismus-Debatte führen, „Die Welt” z 17 listopada 2003 r.
- ⁴⁷ Streit vor der großen Merkel-Show, „Der Spiegel” z 5 grudnia 2004 r.
- ⁴⁸ Por. CSU setzt auf stärkeres Nationalgefühl, „Der Spiegel” z 23 grudnia 2005 r.
- ⁴⁹ Das wird schnell wieder verschwinden, „Der Spiegel” z 8 grudnia 2004 r.
- ⁵⁰ Por. Balsam für die Linke – Spaltpilz für die Koalition?, „Der Spiegel” z 30 marca 2004 r.
- ⁵¹ Por. Union legt zu, für Schwarz-Gelb reicht es nicht, „Der Spiegel” z 15 grudnia 2004 r.
- ⁵² Por. Woche der Patrioten, „Die Welt” z 11 grudnia 2004 r.
- ⁵³ Za: WeltOnline, <http://www.welt.de/print-welt/article223012/>.

Awkward patriotism. Debate on patriotism and immigration law at the beginning of the 21st century in Germany

Summary

In the discussion that has been going on since the end of the WW II in Germany and which concerns German patriotism, CDU and CSU parties have taken over the role of its regulator by the extortion of taking the offensive from the SPD. At the beginning of the 21st century the debate on the patriotism in Germany was mainly focused on the value system that was supposed to be the foundation of an agreement and social activity by uniting all the social strengths for the good of the common country. The debate, carried out under the banner of 'Leitkultur', though socially important, was only a smoke-screen beyond which the manipulation of the immigration law had taken place. In the end, the immigration law bill was passed in a form that did not satisfy any of the co-originator parties. At the same time the act of citizenship was changed. The effectiveness of its solutions, as a means of social integration, is disputable.